



# Rajgrodzkie ECHA

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU

W N U M E R Z E : \* ECHA Z MAGISTRATU \* NIEZWYKŁA UCIECZKA \*  
\* SPUŚCIZNA PO A. NAWROCKIM \* OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA \* RĘKOPIS  
ZNALEZIONY W WOŹNEJWSI \* KĄCIK KOLEKCJONERA \* KRZYŻÓWKA \* W  
KRĘGU WIELKIEJNOCY



## Wielkanoc



Baranku Wielkanocny,  
Wiosenny Agnus Dei,  
Popatrz, ile nam trzeba  
I wiary, i nadziei,

Nie mówiąc o miłości,  
Słowie jak grosz wytarty...  
Znajdujesz nas półżywych,  
Który powstałeś z martwych...

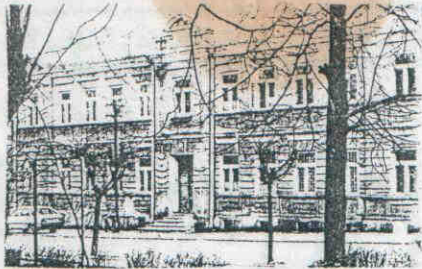
Leciutka była wiara,  
Kiedy byliśmy mali -  
Zawsze był jakiś anioł,  
Co kamień nam odwalił.

A teraz - gdzie nie spojrzeć -  
Kamienie i kamienie...  
A pewne tylko jedno:  
Zimne wziemiewstąpienie -

Tchnij w duszę nowe życie,  
Na przekór mdłemu ciału,  
Choć Cię nie poznajemy  
Na drodze do Emaus...

JAN TARNACKI

# ECHA Z MAGI- STRATU



W dniu 9 kwietnia 1992 r. w Urzędzie Miejskim w Rajgrodzie odbyło się robocze spotkanie z Wojewodą Łomżyńskim p. Jerzym Brzezińskim. W skład delegacji wojewody wchodził dyrektorzy wydziałów, kurator oświaty i kier. grajewskiego rejonu. Miasto Rajgród i gminę reprezentował burmistrz wraz z całym zarządem, radni, sekretarz urzędu i skarbnik, nadleśniczy lasów państw. i przyw, kier. zakł. „komunalni”, prezes TMR.

Po oficjalnym powitaniu i prezentacji osób biorących udział w spotkaniu, wojewoda J. Brzeziński podkreślił wagę i znaczenie wspólnych spotkań przedstawicieli administracji rządowej z reprezentantami lokalnych samorządów.

W swoim wystąpieniu Burmistrz Rajgrodu p. Jan Olszewski podkreślił dużą pomoc zwłaszcza dyr. M. Anaszko /ochrona środowiska/ w pozyskiwaniu funduszy na budowę oczyszczalni ścieków w Rajgrodzie. Jednocześnie wyraził intencję o większej dotacji z puli wojewody. Problemem bolesnym dla Rajgrodu jest niemożność /w świetle obecnych przepisów/ odzyskanie jeziora od PGR w Giżycku. Skromny budżet gminy nie pozwala na budowę nowych dróg, dostateczne dofinansowanie kultury, oświaty, opieki społecznej, gospodarki komunalnej.

Po wystąpieniu burmistrza głos zabrał radny Jan Muczyński prosząc o poważne i pierwszoplanowe potraktowanie budowy drogi z Woźnejwsi do Orzechówki. W odpowiedzi dyr. H. Wróblewski przyznał duże zaniechania w naszej gminie jeżeli chodzi o ilość twardych dróg. Jesteśmy na jednym z ostatnich miejsc w województwie. Brak funduszy nie pozwala na całkowite pokrycie drogi z Woźnejwsi do Orzechówki nawierzchnią bitumiczną, ale w roku bież. jest możliwość pokrycia przynajmniej jednego kilometra /przez Woźnawieś/.

Radny Henryk Jankowski w dramatycznym wystąpieniu zaapelował o pomoc dla szkoły w Rydzewie. Odpowiadając, kurator C. Kocoń potwierdził, że ta szkoła jest brana pod uwagę, jeżeli chodzi o remonty w roku bież. Nie wiedział natomiast, jak rozwiązać problem zgłoszony przez p. skarbnik H. Piotrowską - odnośnie kwoty ponad 100 mln zł, wypłaconej pracownikom oświaty w styczniu 1991 r. Brak przelewu tych pieniędzy ze strony kuratorium prowadzi do niemożności zbilansowania poprzedniego roku.

Radny Antoni Masłowski zwrócił się z prośbą o dofinansowanie budowy mostu na rzece Jegrzni w Woźnejwsi, który umożliwi rolnikom dojazd do kilkudziesięciu hektarów urodzajnej ziemi.

Apel ten poparł przewod. rady - p. R. Grudziński. Biorąc pod uwagę stopień zaangażowania społecznego i wykonane już prace, wojewoda obiecał dalsze sfinansowanie prac /ok. 180 mln/.

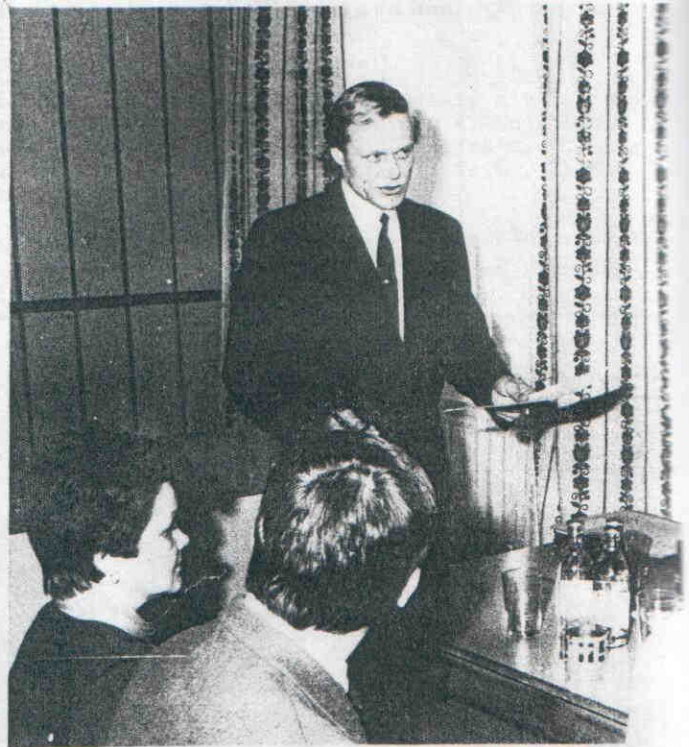
Dyr. M. Anaszko /ochrona środowiska/ zwrócił uwagę, że z jego puli Rajgród w poprzednim roku otrzymał ponad 2 mld zł. W roku obecnym takie dofinansowanie jest niemożliwe. Na budowę oczyszczalni władze Rajgrodu mogą spodziewać się kwoty nie przekraczającej 300 mln zł.

Obecny na zebraniu sołtys z Danowa p. A. Da-

nowski zwrócił się z prośbą o pomoc w uregulowaniu sprawy łąk należących do Danowa, Łazarzy, Turczyna i Kosiów przeszłości zdewastowanych przez budowę Kanału Kuwasy. Oferowana obecnie kwota odszkodowania w wys. 15 mln zł za 1 ha, jest w opinii rolników zbyt mała. Wojewoda J. Brzeziński zwrócił uwagę, że jest to błędne stwierdzenie i biorąc pod uwagę obowiązujące stawki - jest to kwota bardzo korzystna dla rolników. Odpowiadając również na postulat pomocy rozwoju upadłego SKR - pan wojewoda stwierdził, że ani administracja rządowa i ani samorządowa nie mogą mieszać się w wewnętrzne sprawy rolniczych spółdzielni. Bolesne problemy SKR-ów i GS-ów rolnicy muszą rozwiązywać sami, bo one są ich własnością. Była to jednocześnie odpowiedź dla radnego Sł. Kuczyńskiego, który postulował o rozbięciu GS w Rajgrodzie.

Kier. Zakładu Gosp. Kom. i Mieszkaniowej - p. E. Kołowski przedstawił problemy z kotłami CO w rajgrodzkich blokach. Ponadto czynsze z mieszkań komunalnych nie pokrywają kosztów ich utrzymania. Przyznając trudną sytuację w tej mierze, a nawet zauważając błędy w obecnym prawodawstwie, goście z Łomży orzekli, że finansowo nie są w stanie nic dopomóc.

Wojewodzie Łomżyńskiemu - p. J. Brzezińskiemu wręczono kopię albumu "Matka Boska na Ziemi Rajgrodzkiej".

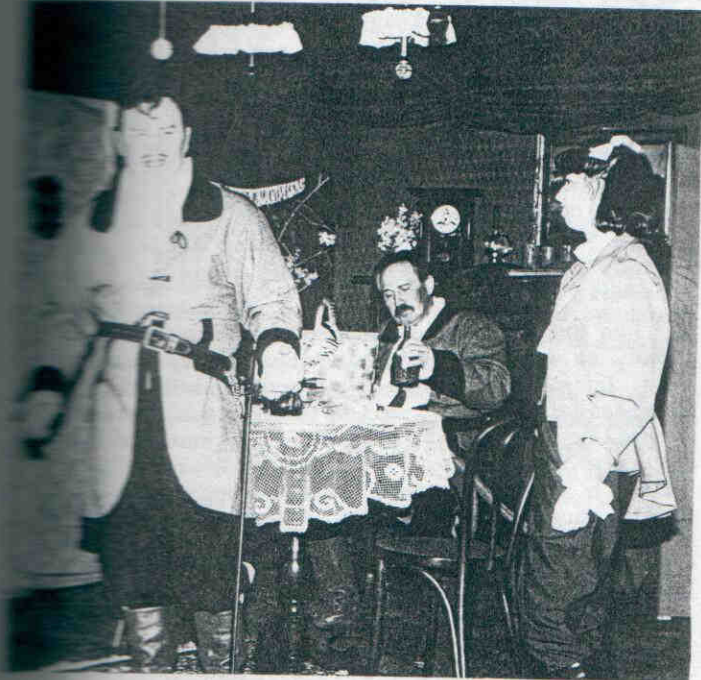


Od wielu lat w Rajgrodzie ciągnie się problem zwdzany z asfaltową drogą prowadzącą od szosy Rajgród - Grajewo do ośrodków czasowych położonych nad Jeziorem Rajgrodzkim. Droga biegnie przez lasy rajgrodzkich rolników, od których nikt dotychczas jej nie wykupił i nikt nigdy nie pytał ich o zgodę. Zainteresowany tym problemem radny Z. Jankowski przedstawiał go na sesjach rady. Na zebranie zorganizowane przez burmistrza kierownicy ośrodków czasowych odpowiedzieli dość lekceważąco. Dodatkowym problemem jest fakt, że droga nie istnieje w planach, a rolnicy zajętej ziemi nie mają wyłączonej. Problem ten poruszono na spotkaniu z wojewodą, ale praktycznie nikt nie wskazał wyjścia. Należy szukać i obciążyć winnego - tak sądzą wszyscy, ale ...

/dokończ. na str. 3 /

## PRZYJACIELE SCENY

W dniu 28 marca b.r. w Domu Kultury w Rajgrodzie odbyła się premiera sztuki Aleksandra Dąbrowskiego - "Gwałtu co się dzieje". Wielomiesięczna praca całego zespołu pracowników kultury i zespołu aktorskiego nagradzana była autentycznym sukcesem "do łez" i gromkimi brawami. Amatorski zespół dorosłych mieszkańców naszego grodu z pewnością zagrał tak - jakby sam Fredro sobie tego życzył. Podajemy obsadę sztuki: Barbara Cymbar - KRYSZULA, Alicja Przekopowicz - BARBARA, Ewa Wroblewska - AGATA, Andrzej Chyliński - GRZEBIENIA, Leon Batura - TOBIASZ, Ryszard Zabielski - HANSEK, Jan Anszczak - BŁAZEJ, Wiesława Zimińska - IASIA, Mieczysław Giształowicz - DORĘBA, Andrzej Przekopowicz - MAKARY, Zygmunt Dziadziak - WITKESZ.



## Na ratunek

Pani Ewa Grzybowska z Rajgrodu jest młodą osobą, ukończyła 20 lat. Iskrę plastycznego talentu rozwija sukcesywnie - aby zapłonąć prawdziwą sztuką. W jej życiu pojawiło się zagrożenie w postaci rozwijającej się choroby nowotworowej. Jedyną szansą na wyzdrowienie jest kuracja w klinice w Wiedniu. Koszt tej kuracji wynosi 50 tys. dolarów amer. Wszystkich ludzi dobrej woli prosimy o wpłaty:

- konto złotówkowe  
Interbank S.A.  
Foksal 19  
00 - 372 Warszawa  
nr. konta 643991 - 20 - 33 - 136
  - konto dewizowe  
PKO BP XIV Oddział w Warszawie  
nr. konta 1645 - 00404840 - 017879 - 152 - 1
- Bądź człowiekiem i pamiętaj  
- "MIŁOSIERNI MIŁOSIERDZIA DOSTĄPIĄ"

Towarzystwo Miłośników Rajgrodu w dniu 3 maja 1992 r. zorganizuje aukcję dzieł plastycznych miejscowych twórców. Całkowity dochód z aukcji zostanie przekazany na konto dla p. Ewy.

## Z życia T M R

W dniu 8 kwietnia b.r. Towarzystwo zamówiło w jednej z białostockich drukarni osiem wzorów widokówek obrazujących Rajgród, kościół w Rajgrodzie i Jezioro Rajgrodzkie.

Ks. kanonik K. Gacki - proboszcz rajgrodzkiej parafii odnalazł szereg dokumentów i opisów historycznych. Najstarszy pochodzi z pierwszych lat XVIII w. Sukcesywnie będziemy je prezentować na łamach naszego pisma.

Zostało zawarte porozumienie pomiędzy naszym Towarzystwem a Burmistrzem M. Rajgrodu /reprez. Zarząd Miasta/ dotyczące powielania naszego pisma "RE" na kserokopiarce znajdującej się w Urzędzie Miejskim. Możliwość wprowadzenia dodatkowych kolorów /czerwony, zielony, niebieski/ z pewnością wzbogaci wygląd naszego pisma.

Nadleśnictwo Rajgród na rzecz Towarzystwa Miłośników Rajgrodu dokonało wpłaty 2 mln zł. Ponadto ofiarodawcami stali się:

- p. Jan Gerlicz z Rajgrodu - 100 000 zł,
  - p. Zofia Berner ze Szczecina - 50 000 zł.
- Wszystkim składamy serdeczne podziękowanie.

## ECIĄ Z MAGISTRATU

/dokończ. ze str. 1 /

Sprawa przybrała dramatyczny bieg, kiedy to sobotnim rankiem /11 kwiet./ na drodze prowadzącej do ośrodków wypoczynkowych zagraly motorowe piły. Zdenerwowani wielomiesięcznymi rozmowami, które nie przyniosły żadnego rozstrzygnięcia, rolnicy sięgnęli po topory i piły. Na drogę zwalono ponad setkę grubych i rozłożystych sosen. Dojazd jest możliwy jedynie wąskimi leśnymi drózkami, które też przebiegają przez chłopskie lasy. W przekonaniu rolników te ośrodki wypoczynkowe /ich Właściciele/ winny sfinansować ostateczne uregulowanie spornego problemu jakim jest ta droga.

X. POSTRONNY



# BĘDZIE JAK NOWA...

W 1826 r. zbudowana została kaplica grobowa na cmentarzu grzebalnym, na przeciw kościoła /obecne usytuowanie/, w Rajgrodzie. Fundatorem owej klasycystycznej kaplicy był Józef Bagiński - marszałek ówczesnego powiatu bieb-  
rzańskiego, dziedzic z Podliszewa.

Skąd wziął się na Podliszewie marszałek powiatu, i dlaczego właśnie na Podliszewie?

Dobra rajgrodzko-goniądzkie, jako dobra Radziwiłłów w 1571 r. stały się własnością Zygmunta Augusta i następnych królów polskich. Król nadawał je zasłużonym ludziom, którzy stawali się starostami rajgrodzkimi. Starosta rezydował we dworze, który znajdował się na Zamkowej Górze w Rajgrodzie. Ostatni starosta Wojciech Rydzewski przeniósł dwór na Podliszewo. Po ostatnim rozbiorze, władze pruskie w 1796 roku utworzyły ekonomię rajgrodzką /12 folwarków i 20 wsi/. Ekonomie przetrwały Księstwo Warszawskie, a w okresie Królestwa Polskiego zostawały rozprzedawane prywatnym osobom. W 1820 r. Józef Bagiński nabył część dawnej królewskiej folwarkowej Podliszewo, Łdopianka, jeziora Dnęstwo i Rajgrodzkie, wsie: Barszcze, Budy, Czarna Wieś, Judziki, Kosiłki, Kroszówka, Dnęstwo, Przebród, Ryboczyzna, Łąki Biebrzańskie i lasy.



Dane na temat kaplicy zawarte w opisie "Wizytacji Generalnej Kościoła Rajgrodzkiego odbytej na dzień 23 sierpnia 1874 r."

/.../ Świątynia grzebalna znajduje się za Rajgrodem przy trakcie idącym do Warszawy. W roku bieżącym znacznie rozszerzony staraniem miejscowego Księża Administratora parafii obwiedziony parkaniem z kamienia na wapno, pokryty dachówką na powierzchni wysokości łokci  $2\frac{1}{2}$ , grubości łokci 1. - W miejscu do wschodu urządzone są drzwi wielkich słupy murowane z cegły z dachem rozwartokątnym, na wierzchu krzyż i tymże drugie mniejsze w słupy murowane. Na cmentarzu znajduje się kaplica murowana z cegły, mająca oknem półokrągłym siedem, na wierzchu dachu wieżyczka, w której umieszczony dzwon niewielki. Na wieży tej znajduje się krzyż żelazny, w środku

podłoga ułożona jest z cegły w kwadrat, jest urządzona mensa i przygotowanie na urządzenie ołtarza - tudzież oddzielone miejsce na zakrystię - sufit ułożony z desek pomalowany na biało, pod podłogą znajduje się sklep, w którym są złożone zwłoki fundatorów Bagińskich - zawięta 10 sążni w kwadrat - wysokości łokci 7.

Jako dowód -

Kaplica rzeczona na cmentarzu grzebalnym, pobudowana w roku 1826 przez ś.p. Józefa Bagińskiego dziedzica dóbr Podliszewo - w roku 1831 przez wojsko została uszkodzona - w niedługim czasie moż. Bagiński, pozostały po nim sukcesor Wiktor Bagiński, który zajęty swoimi interesami dopuścił tę kaplicę do najuboższego stanu i zupełnej dezolacji. Administracja Rządu zwracając na tę budowę na cmentarzu tak opuszczoną niejednokrotnie zmuszała Bagińskiego lecz także ostatecznie zmuszony zrzekł się własności do kaplicy - oddał przez pismo prawe Administracji Rządowej. Aby więc blisko przy szosie kaplica nie przedstawiała niemiłego widoku z ramienia Naczelnika Powiatu Augustowskiego widok materialną znajdujący się na powierzchni czyli kaplica ta sprzedana została w roku 1862 przez publiczną licytację i takową nabył Walenty Markowski - Po objęciu w rząd Parafii Rajgrodzkiej, obecny administrator bronił rozebrania aż w roku 1872 z dnia 18/20 lipca aktem zdziałanym przed Rejentem Rumeckim odkupił na własność od Markowskiego, otrzymał z Rządu Gubernanckiego pozwolenie zrestaurowania za przyłożeniem się parafian, takową w roku 1873 zrestaurował dołożywszy swojej gotowizny r. z. 184. Dzisiaj takową wdaje na własność parafii wraz z Aktem ..."

Do przytoczonego powyżej opisu należy dodać, że wspomnianym administratorem parafii był ks. Ludwik Talarowski. Z pewnością w następnych dziesięcioleciach kaplica przechodziła trudne chwile, o czym może świadczyć jej obecny wygląd - tak bardzo odbiegający od przytoczonego w opisie. W latach PRL-u służyła jako sala nauki religii. Obecny remont przeprowadzany pod kierunkiem ks. kanonika Kazimierza Gackiego doprowadzi kaplicę do stanu dawnej świetności. W krypcie grobowej wykopano dół, w którym pogrzebano ludzkie szczątki. Resztki połamanych trumien spalono - najstarsza nosiła datę 1830, a najmłodsza 1909. Połamana dachówkę zastąpi blacha, a tynkowaną podsufitkę - drewnopodobne kasetony. Do odrestaurowanej kaplicy ks. proboszcz zadeklarował ufundowanie obrazu Opatrzności Bożej.

JANUSZ SOBOLEWSKI

## TAJEMNICA LEŚNEJ MOGIŁY

Corocznie w miesiącu kwietniu dzieci uczęszczające na zajęcia do rajgrodzkiego domu kultury idą do lasu Gheinki. Celem tej przechadzki jest pomnik upamiętniający pomordowanych przez hitlerowców. List ks. Stanisława Nowickiego określa czas, miejsce i okoliczności tej zbrodni:

/.../ opis zamordowania przez hitlerowców rodziny mego stryja Norberta - emerytowanego kolejarza ze Starosielc, który spodziewając się pójścia na emeryturę, a mając po swej żonie Karpieńskiej w posagu kawałek ziemi w Woźnejwsi zaczął na nim przed wojną budować murowany dom, aby mieć oprócz mieszkania w Starosielcach, miejsce na dożycie w Woźnejwsi. Budowę się zajmował i nadzo-

/dokończ. na str. 9 /

# W 50 ROCZNICE AK

# TAJEMNICA LEŚNEJ MOGIŁY

/dokoń. ze str. 4 /

Tego roku w jedną z pierwszych niedziel w kościele parafialnym w Rajgrodzie odbyła się nabożeństwo upamiętniające walki Strzelców Konnych AK na Czerwonym Baganiu - Grzędach. Przy pamiątkowej tablicy honorowej w pełnią byli żołnierze AK Mszę Sw. najświętszej odprawia ks. Stanisław Kossakowski /fu-

zawodzie tablicy/ - prawa ręka Komendanta Okręgu Białostockiego AK pułkownika "Mściśława".

Wspomniata skromność powoduje, że mało mówi o danej osobie, ale udało mi się uzyskać pewne materiały, które prezentujemy:

Urodziłem się dnia 16 grud. 1915 r. w Skarżynie Szarps, pow. Ostrów Mazowiecka, dawna Ziemia Łomżyńska, syn Andrzeja i Marianny ze Skarżynki. W 1937 r. po otrzymaniu świadectwa dojrzałości w Gimnazjum Państwowym im. Tadeusza Kościuszki w Łomży, wstąpiłem do Wyższego Seminarium Duchownego w tym samym mieście. Po 2 latach spędzonych w seminarium, nadeszły ostatnie wakacje przedwojenne. Było to lato 1939 r. pełne niepokoju i nieprzewidywanych dla mnie następstw. Nie wróciłem już do seminarium. Dalsze studia przerwała wojna. Budynek seminaryjny zajęło wojsko. Zamieszkałem u rodziców na wsi. Zaistniała okazja spotkania ludzi w zmienionych warunkach politycznych i strojowych.

W 1940 r. w Białostockim powstała zapałki konspiracji. W Łomżyńskim konspiracja dość szybko rozprzestrzeniła się. Istniała tu od dawna gromada, wśród miejscowej szlachty zaściankowej istniała walka o niepodległość.

W p. Władysławem Liniarskim ps. "Mściśław" wstąpiłem się w miesiącu styczniu 1941 r. "Mściśław" wówczas był p.o. k-danta ZWZ Okręgu Białostockiego. Kwaterę miał u moich rodziców. Zostałem jego łącznikiem - kurierem, adiutantem i sekretarzem osobistym. Pod moją opieką znajdowało się archiwum Komendy Okręgu. Utrzymywałem bezpośrednią łączność z Białymstokiem. Jako pseudonim przyjąłem "KORWIN" - przydomek do mego nazwiska.

Od pierwszych dni m. lipca 1941 r. wskutek zmiennej w Białostockim sytuacji politycznej (zmiana okupacji sowieckiej na hitlerowską), sprawa organizacji terenu nabrała pełnego rozmachu. Janin Gestapo zdołało nasycić teren swoimi agentami, "Mściśław" okres ten wykorzystał na zorganizowanie okręgu. I dokonał tego.

"Mściśław" do połowy 1942 r. nie posiadał Sztabu Okręgu ponieważ brakowało ludzi do pracy organizacyjnej, a oficer w terenie należał do rzadkości. To nie było GG. Dlatego Komendant Okręgu pracował więcej, aniżeli za tych przysyłanych dwóch. Harował a nie pracował za nieistniejących szefów Sztabu Komendy Okręgu. Gdy jesienią 1941 r. "Helena" kurierka Komendy Głównej ZWZ kierunek "Wschód" przekazując rozkazy powiadzała: - "GROT" zapytuje, jak przedstawia się sprawa sztabu?" "Mściśław" odpowiedział:

- "Sztab to ja i ksiądz." Dopiero w lecie 1942 roku "Mściśław" zorganizował Sztab Okręgu. Dotychczasowych komendantów obwodów, którzy wyróżnili się w pracy organizacyjnej w terenie, wyznaczony na szefów Sztabu K. O. i inspektorów. Ich następcami zostali dotychczasowi ich zastępcy. "Mściśław" inspekcje obwodów /powiatów/ przeprowadzał osobiście, niezależnie od inspektorów i szefów sztabu K.O. Okręg Białostocki pokry-

rował jego najstarszy syn Bolesław, który był weterynarzem w Grajewie /.../ Bolek nie był wzorem wszystkich cnót, a przeciwnie uważał, że świat jest po to stworzony, aby jemu było dobrze, a czy ludziom będzie z nim dobrze - to go nie obchodziło. Doszło do tego na parę lat przed wojną, że mój ojciec zerwał z nim i rodziną stryja wszelkie kontakty, bo Bolek nie przynosił zaszczytu naszemu nazwisku.

Bolek sprowadzał ze stacji w Grajewie woźcami konnymi cegłę na budowę domu w Woźnejwsi i zwoził z dalekich pól kamienie na fundament domu itp, a później targował się z gospodarzami i pewno trudno było od niego wydebić należność, co było słuszną przyczyną gniewu gospodarzy. Gdy Niemcy uderzyli na Rosję w 41 roku w czerwcu /22/ zaczęli zajmować zabór sowiecki, to przyszli do Woźnejwsi i w szkole zostawili dwóch żandarmów Kolofa i Bogatza /to pewnie zniemczony Polak /. Gdy w miastach za Niemców była bieda z wyżywieniem to wszyscy uciekali na w wieś do krewnych /jeżeli ich tam mieli/ więc była rodzina stryja Norberta zjechała do niego do Woźnejwsi. Dom jeszcze nie był całkowicie wykończony i był pokryty tymczasowo, papą. Jak mnie opowiadał mój ojciec /bo wróciłem z Syberii po Wielkanocy w 1946 r. więc mnie tu nie było/ latem 1943 spalił się domek biednego Kuryży. Niemcy zaczęli przeprowadzać podejrzenie w sprawie przyczyny pożaru, bo burzy wtedy nie było i elektryczności w Woźnejwsi nie było. Zapytali Kuryżę czy gniewa się z kimś ze swoich sąsiadów. Odpowiedział, że z Bolkiem za zapłatę za zwożenie koniem cegły. Żandarmi zabrali Bolka i siedział chyba w Grajewie, ale po paru dniach go wypuścili. Ojciec opowiadał, że prawdopodobnie lany przez Gestapo zgodził się na współpracę z nimi. Bojąc się, aby go AK nie zabiło, wolał nie dotrzymać obietnicy danej Niemcom i zaczął się ukrywać, w piwnicy, w pokoju, w domu pod szafą, przez którą tam wchodził. Niemcy pogodzili się z zniknięciem Bolka. /.../ Opowiadał mi mój powinowaty Br. Milewski /który miał za I-szą żonę cioteczna siostrę mojej matki - Jandwigę, z domu Surowską z Rajgrodu /.../ był uczestnikiem wojny w 1920 r/, że w ostatniej dekadzie stycznia 1942 r. żandarmi z Woźnejwsi wzięli go na furmankę i wraz z dwoma szulcmanami kazali wieść się do Norberta Nowickiego, bo chcieli u Norberta zakwaterować tych szulcmanów. Bronisław wszedł za nimi do kuchni i gdy wchodzili, usłyszeli łomot w sąsiednim pokoju. Niemcy tam od razu wpadli i kazali szulcmanom odsunąć szafę /Bronisław wszedł na koniec i to widział/ i zobaczyli otwór w podłodze i drabinę wstawioną do piwnicy. Strzelili z karabinu w podłogę i kazali wychodzić siedzącym tam grożąc, że rzuca granat. Wtedy z kryjówek tej wylazł Janek, najmłodszy syn stryja Norberta - brat Bolka. Bolek wtedy nie był w domu. Janek myślał, że przyjechali szukać Bolka, a gdy go nie znajdują, to wezmą jego, do obozu lub do Niemiec na roboty. Niemcy zaczęli go lać i pytać czemu się ukrywa. Matka rzuciła się bronić Janka, ale dostała kolbą karabinu w pierś i upadła na podłogę. Stryja, stryjenkę i Janka aresztowali, a z nimi Orłowską, ich sąsiadkę - narzeczoną Janka, która na odgłos wystrzału przyleciała zobaczyć co się dzieje. Bronisław w kuchni widział również Leokadię, córkę stryjostwa, ale potem jej nie było.

/ C.D.N. /

## HENRYK MILEWSKI

### Niezwykła ucieczka

- 4 -

Zdarzało się, że w szczególności "wesołej zabawie" odciągał mnie na stronę i kazał wykonywać jakieś prace gospodarskie, najczęściej przy koniach. Żołnierz ten był woźnicą i powoził olbrzymim furgonem zaprzęganym w dwa olbrzymie belgijskie konie. Na wierzchu furgonu była zamontowana skrzynia do ładowania produktów żywnościowych. Żołnierz ten zaopatrywał obóz właśnie w artykuły żywnościowe. W tym celu wyjeżdżał daleko poza linię frontu do zamieszkiwanych przez Polaków wsi po prowiant. Polubiłem tego starego Niemca, bo on był naprawdę dobrym człowiekiem.

Pewnego wieczoru żołnierz ten przywołał mnie do siebie i na podwórku coś mi gorączkowo tłumaczył. Zrozumiałem, że mam wejść do skrzyni ulokowanej na wozie i tam pozostać do rana. Zrozumiałem również kilka niemieckich słów jak "morgen", "hause", "Mutter". Ze strzępów tych kilku zrozumiałem, że on zamierza mnie dowieźć do domu, dlatego mam się ukryć w skrzyni. Nie mogłem uwierzyć w taki cud, ale do skrzyni wlaźłem. Przedtem uzgodniłem swój postępek ze starszym bratem i z nim tylko w tajemnicy się pożegnałem. Brat zwił później, jak Niemcy obóz ewakuowali do Prus. Jak się później okazało, Niemiec nawiązał tam daleko na wsi kontakt z moimi rodzicami i w porozumieniu z nimi miał zamiar przewieźć mnie przez front do domu.

Później rozumiałem już w domu na jak wielkie niebezpieczeństwo narażał się ten prosty żołnierz niemiecki. Trudno mi było jednak zrozumieć dlaczego niemiecki żołnierz naraża się na śmiertelne niebezpieczeństwo dla polskiego dziecka.

Siedziałem całą noc w skrzyni i nie zmrzyłem oka do samego ranka. O wschodzie słońca na drugi dzień Niemiec zaprzęgił do furgonu swoje dwa perszerony i wyjechaliśmy z obozu. Przed nami, jak się później okazało, było dużo posterunków żandarmerii polowej, sprawdzającej każdego, kto obok nich przejeżdżał. Cały czas takiej jazdy siedziałem pod wiekiem skrzyni w olbrzymim napięciu i może dlatego nie odczuwałem ani głodu, ani zimna. Przecież jesień 1944 roku była zimna, nie taka, jak we współczesnych latach, a ja byłem ubrany tylko w porwane spodnie, koszulkę z bolerkiem w łańkach i dziurawe buty. Jechaliśmy długo, bardzo długo, a droga wydawała mi się bez końca. Przejeżdżaliśmy obok wspomnianych posterunków, słyszałem rozkazy "halt!" i żołnierz okazywał przepustkę. W czasie takich kontroli drżałem ze strachu, a nuż taki żandarm z blachą na piersi zajrzy pod wieko skrzyni? Myślę, że obydwaj z Niemcem pozostalibyśmy do dziś tam na froncie zakopani przy drodze jako bandyci.

Po przejechaniu kilkunastu kilometrów wyczułem, że wóz zakręca i wjeżdża w jakąś bramę. Z dala już słyszałem polską mowę. Za bramą, już na podwórzu, Niemiec kazał mi wyjść ze skrzyni. Trudno opisać, co ja wtedy czułem, kiedy wylaźłem z mojej dotychczasowej kryjówki i ujrzałem swoich rodziców, braci i siostry oraz sąsiadów. Nie wiem, czy postąpiłem słusznie, ale pierwszym moim odruchem było złożenie podziękowania Niemcowi za ocalenie. Rzuciłem mu się na szyję i ucałowałem jak ojca, płacząc, dziękowałem jak mogłem najgoręcej za ocalenie mi życia. Tak, ocalenie życia, bo wielu więźniów, których popędzono razem z cofającą się armią niemiecką, nie powróciło do domu.

Na podwórzu powstał olbrzymi harmider i płacz radości moich najbliższych. Sąsiedzi również uściskali mnie i, o dziwo, uściskali także niemieckiego żołnierza.

(C.D.N.)



## JÓZEF GOLUBIŃSKI *Spuścizna po Aleksandrze Nawrockim*

- 4 -

Polska wtedy tonęła w morzu analfabetyzmu. Car, jak mógł, niszczył szkolnictwo polskie, polską kulturę. Przymusu szkolnego nie było. Zabiedzony polski chłop wolał dzieci mieć do pomocy w gospodarstwie niż wysłać je do rosyjskiej szkoły. Carowi łatwo było rządzić ciemnotą. Dwory miały domowych nauczycieli, gubernatorzy do kształcenia dzieci. Biskupi utrzymywali seminaria duchowne.

Aleksander Nawrocki nie miał wykształcenia wyższego ani średniego. Doceniał oświatę, kulturę polską, był kulturalny. Bo nie zawsze wykształcenie idzie w parze z kulturą. Spotykamy wykształconych, niekulturalnych gburów.



Aleksander Nawrocki i Aleksandra - Lucja  
z Drosłów Nawrocka

Policja carska robiła rewizje, naloty na księgarnię. Nawrocki pisywał listy dla analfabetytów do ich krewnych w Ameryce. Polska księgarnia nie stwarzała Żydom niebezpieczeństwa.

(C.D.N.)

# KACIK KOLEKCYJONERA

Presentujemy dwie najbardziej popularne monety 5 złotych z okresu II RZECZYPOSPOLITEJ.

5 ZŁOTYCH



A. Orzeł, wokoło napis RZECZYPOSPOLITA POLSKA 5 ZŁOTYCH 5, rok 1932 (1933 lub 1934), pod orzeł napis znak mennicy warszawskiej (w 1932 r. wybito również 3 mln szt. w Anglii bez znaku mennicy).

B. Profil głowy kobiety w chustce i wieńcu, w tle promieniście ułożone kłosy.

Moneta srebrna próby 750 według projektu A. Mączyńskiego. Posiada ząbkowany bok i wagę II g. Wprowadzone do obiegu I grudnia 1932.

5 ZŁOTYCH



A. Orzeł, wokoło napis RZECZYPOSPOLITA POLSKA, rok 1934 (1935, 1936 lub 1938), niżej napis 5 ZŁOTYCH 5, w tle promienie.

B. Profil głowy Józefa Piłsudskiego, z lewej strony napis mennicy warszawskiej, na ramieniu napis St. E. OSTROWSKI.

Moneta srebrna próby 750 g według projektów St. Ostrowskiego. Posiada ząbkowany bok i wagę II g. Wprowadzona do obiegu 14 grudnia 1934 r.

rok	wybito sztuk	cena w złotych		
5 ZŁOTYCH (I)		w 1977	w 1988	obecna
1932 (b.z.m.)	3 mln	70	4.500	20.000
1932	I mln	I.500	80.000	300.000
1933	II mln	70	4.500	20.000
1934	250 tys.	100	5.000	25.000
<b>5 ZŁOTYCH (II)</b>				
1934	6.510.000	100	4.500	25.000
1935	1.800.000	120	4.500	25.000
1936	1.000.000	120	4.500	25.000
1938	289.400	500	14.000	80.000

KOLEKCYJONER

## REKOPIS ZNALEZIONY w Woźnejwsi

Rekopis, a ściślej pamiętnik z 1943 r. został znaleziony przez Kazimierza Chylińskiego w Woźnejwsi. Poświęcił mu cały rozdział Aleksander Omiljanowicz w swojej książce "Zanikające echa". Sądzymy, że nie wszyscy nasi czytelnicy zetknęli się z tą książką, nawet z samej Woźnejwsi, gdy tymczasem treść pamiętnika być może dla wielu z nich okaże się interesująca.

Dlatego planujemy rozpocząć w następnym numerze rozpocząć w odcinkach druk tego pamiętnika, w oparciu o tekst zawarty w książce A. Omiljanowicza. Osoba autora pamiętnika stanowiła tajemnicę dla Kazimierza Chylińskiego. "Kto mógł to pisać, kto ukrył go na moim chlewie? Nie wiem... Sam jestem bardzo ciekaw, kto mógł tak pisać o naszej okolicy podczas wojny..."

Nie rozszyfrował tego również A. Omiljanowicz. Być może dokonają tego nasi Czytelnicy?

## ANDRZEJ ADOLF CYBULSKI OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA



IV

Gnano też ludzi do budowy szosy prowadzącej z Tamy przez Czarnawieś, Tworki do dawnej granicy pruskiej do Zawad. Miała to być szosa strategiczna, ale tymczasem służyła do wywozu drzewa i wszystkiego co zabierano Polakom.

Poza robotami przy budowach mostu, tartaków i szosy czarnoleskiej, gnano jeszcze Polaków i Żydów do prac różnych w okolicznych folwarkach, szczególnie do tych folwarków, których właściciele wyjechali przed zbliżającym się frontem do Rosji. Trzeba jeszcze nadmienić, że niezależnie od tego, że kraj został ogołcony z inwentarza i wszelkich zapasów zboża, bo Niemiec jako okupant nakładał na rolników normalne kontyngenty zbożowe i mięsne - przez co musieli pracować na roli całe rodziny - kobiety i dzieci, żeby tylko oddać nałożony kontyngent i jakoś przeżyć.

Zboże przeznaczone dla siebie zakupywano i chowano na różne sposoby.

A okupant dla ukatwienia sobie wywozu kontyngentu i rabowanych dóbr pobudował tor kolejki wąskotorowej aż pod sam Rajgród, zabrał z kościoła dzwony do przerobu na armaty, nakazał zbieranie i zabierał wszelkie możliwe przedmioty, zamki drzwiowe, klamki, itp. Ale to już było oznaką wyczerpania, chociaż przeciętny rolnik czy też mieszczanin nie wiedział o stanie końcowym wojny prawie nic.

Kościół był częściowo zburzony. Nabożeństwa odbywały się w kaplicy, w której kilka razy przyjeżdżał odprawiać nabożeństwo kapelan wojskowy, Niemiec, chyba dla Niemców. Ogólnie widać było, że nam jest coraz gorzej.

Po przesunięciu się frontu znad Siebrzy dalej na wschód, dużo mieszczkań ewakuowanych i uciekinierów powróciło do Rajgródu, do swoich siedzib. Miasto zaczęło się zaludniać. W roku 1916 okupacja ustaliła się na tyle, że okupant zezwolił na otwarcie szkoły podstawowej, w której oczywiście nauczanie języka niemieckiego było obowiązkowe (przymusowe, tak jak przedtem rosyjskiego). Nauczycielką języka niemieckiego była żona aptekarza Mońkowskiego, podobno była ona z pochodzenia Niemką.

Pamiętam jedną z wizytacji szkoły przez władze niemieckie, asystowała im nauczycielka niemieckiego, którym musieliśmy odpowiadać po niemiecku, chociaż kilka słów. Później nauczycielką jęz. niemieckiego była Niemka Kryger. Szkoła mieściła się w starej plebanii przy ulicy Kościelnej. Budynek ten chyba stoi tam do dziś.

Chociaż była czynna już szkoła i otwarte były już niektóre sklepy (żydowskie) Niemiec zawsze dawał o sobie znać, przypominając o okupacji, goniąc do różnych prac, a ściągając nakładane kontyngenty, zmuszał tym samym rolników do pracy na roli w dzień i w noc.

Komendant Majko często przypominał okupację biciem pejcem, z którym nigdy się nie rozstawał, to samo czynili żandarmi. Gnano też do robot przy wytyczaniu linii kolejowej, która miała prowadzić z Łomży przez Stawiski, Szczuczyn, Grajewo i Rajgród do Augustowa, ale na skutek wydarzeń na frontach ta praca skończyła się na wytyczeniu trasy linii kolejowej.

Najbardziej ogałano ludność rolniczą z inwentarza żywego. A na dalekich (na szczęście) frontach - trwała straszliwa wojna - ginęły miliony ludzi.

(C. D. N.)

# Śmieszne, ALE PRAWDZIWE



Jakże często i nie bez powodu narzekamy na nasze przepisy, które utrudniają życie. I nic na to nie możemy poradzić, tylko ponarzekać. Pocięszmy się, że niezyciowe, często śmieszne przepisy to niekonięcznie polski wynalazek. W Stanach Zjednoczonych od dziesiątek lat obowiązują przepisy, którymi się może już nikt nie przejmuje, ale przynajmniej teoretycznie obowiązują.

W Południowej Karolinie funkcjonuje przepis, zgodnie z którym łóżka małżonków powinny być oddalone od siebie co najmniej o dwie stopy. Natomiast w Lebanon w stanie Tennessee kwestie współżycia małżeńskiego uregulowane są w ten sposób, że mężom nie wolno wyrzucać z łóżka żon, natomiast żonom mężów - jak najbardziej. Niesłusznie tu uprzywilejowane kobiety, są zdecydowanie dyskryminowane w New Castle w stanie Wirginia, gdzie zabroniono rozmawiania z nimi na poczcie, tudzież w Pensylwanii, gdzie prawo lokalne zakazuje niewiastom puszczać "perskie oko".

W Oklahomie kobiecie zabrania się siadania na kolanach mężczyzny, nawet jeśli to jej mąż, a w Illinois prawo zakazuje paniom wychodzić z domu bez halki pod sukienką. W stanie Indiana osoby, które zjadły czosnek lub cebulę nie mają prawa jeździć tramwajami. Bardziej liberalne w tym względzie są przepisy obowiązujące w Waterloo w stanie Nebraska, które zakazują fryzjerom spożywania cebuli w godzinach od 7 do 19. W Kalifornii płaci się grzywnę za łapanie motyli jak również z tytułu polowania na mole pod latarnią uliczną (!).

W Dakocie Północnej prawo zabrania kłaść się do łóżka w butach, w Oklahomie podawać rybom alkohol, a w Endicot w stanie Waszyngton jeść pestki słonecznika. W stanie Michigan można powędrować do pudła za plucie pod wiatr, w Alabamie za posypywanie solą torów kolejowych, a w Arizonie za nieoddanie w terminie pożyczonej książki. W Toledo w stanie Ohio przepisy zabraniają obrzucania współobywateli gadami, a w Kansas spożywania węży w niedzielę. Na Florydzie zakazane jest chrapanie, w Północnej Karolinie kichanie, a w Leahy głośne wycieranie nosa (chodzi o to, żeby się koń nie przestraszył).

W Atlancie w stanie Georgia nie wolno spać na chodniku, w skrzyni lub w pudle. W stanie Michigan specjalny przepis zaostrzony stosowną sankcją poświęcony jest podwładnym, którzy podrzucają swoim przełożonym do biurka zwierzątko o nieprzyjemnym zapachu, natomiast w Cleveland trzeba się postarać o zezwolenie na łapanie myszy...

...Cokolwiek by nie powiedzieć, ludzie wymyślający to wszystko, muszą mieć klepki nie w porządku, skoro wymyślają przepis nakazujący strażakom sprawdzać hydranty na godzinę przed każdym pożarem (myśl prawnicza miasta Denville w stanie Pensylwania) lub decydują, że dziesięciokrotne pocałowanie dziewczyny rodzi po stronie rozdającego całusy obowiązek ożenku (stan Massachusetts).

Pozostaje jeszcze tylko problem egzekwowania wszystkich tych przepisów...

(Na podstawie: "Local Press")



Redaguje Kolegium:

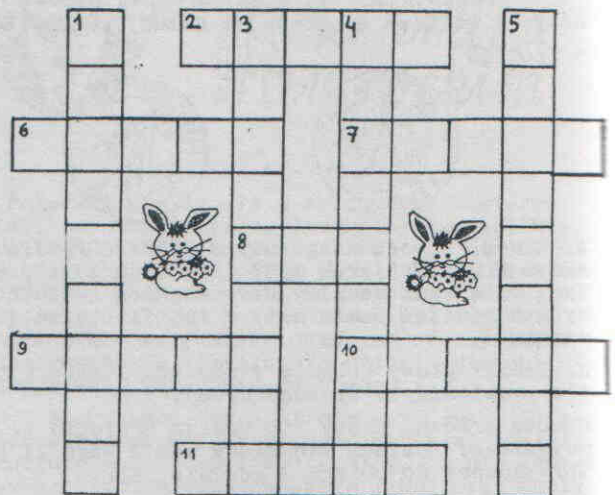
JANUSZ SOBOLEWSKI  
JAN TARNACKI

FOTO: JANUSZ KARWOWSKI

PISMO TOWARZYSTWA  
MIŁOŚNIKÓW RAJGRÓDU  
19-206 RAJGRÓD  
ul. I Maja 9



# KRZYŻÓWKA



POZIOMO:

2. Kojarzy się z aktualnymi świętami.
6. Miejscowość w gminie Rajgród.
7. Instytucja Marka Kotańskiego.
8. Dźwięk lub kino w Białymstoku.
9. Na grobie lub na olimpiadzie.
10. Liściasty motyw dekoracyjny.
11. Nie pozwól sobie w nią dmuchać.

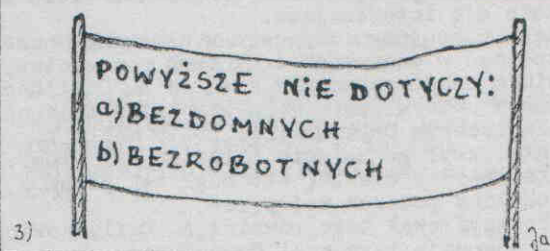
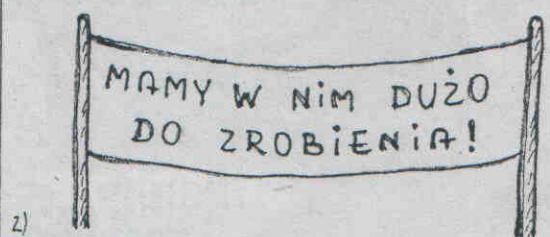
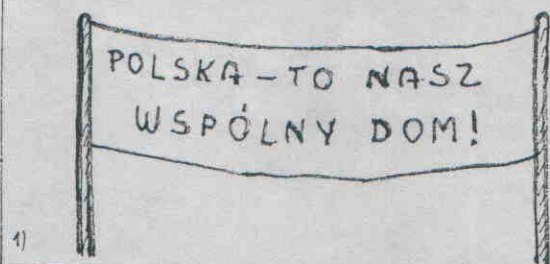
PIONOWO:

1. Wesoły Dzień (z pieśni kościelnej).
3. Imię żeńskie.
4. Ponoć przynosi szczęście.
5. To samo co 2 poziomo, ale z wystrojem.

Termin nadsyłania rozwiązań: 10 maja b.r.

Nagroda (w drodze losowania): Zestaw reprodukcji "Poczet królów polskich".

## SMUTEK - RZECZ POSPOLITA



Jantaw